



# BIBUŁA MILANOWSKA

LISTOPAD 2014 NUMER 93

ISSN 1895-7684

WWW.BIBULAMILANOWSKA.PL

## Czy Milanówek zasługuje na więcej?

**Jestem milanowskim przybłądą. Dwa lata temu, po ośmiu pokoleniach mieszkania w Warszawie przeniosłem się tu, do miasta, o którym od wczesnego dzieciństwa słyszałem, że jest pięknym miastem-ogrodem. Po dwóch latach mieszkania szczerze pokochałem to spokojne miasteczko, gdzie kierowcy nie trąbią i nie klną, tylko grzecznie przepuszczają pieszych i zagubione w przestrzeni samochodów. Gdzie główny transport lokalny odbywa się za pomocą rowerów. Rano budzą mnie ptaki i moja suka, która wyprowadza mnie na spacer. I nawet na bloki rodem z PRL-u i z wczesnego kapitalizmu lat 90-tych patrzę wyrozumiale, jako na ślady naszej trudnej historii, która oby się nie wróciła. Słowem, czyż jest tak, jak mi w dziecięcych latach o Milanówku opowiadała ciocia Hela?**

Nie, oczywiście, że nie. Jest inaczej. Ten Milanówek miasto-ogród, z opowiadań cioci Heli, powoli przenosi się tam, gdzie obecnie przebywa ciocia. Dziś Milanówek staje się jednym z wielu szarych, bezbarwnych miasteczek okalających naszą metropolię. Podobnych do siebie, z tą samą kostką Bauma, zastaniającymi krajobraz banerami oraz innym napłotnymi i przydrożnymi szkaradami.

Czy może być inaczej? Czy Milanówek może stać się miejscem imigracji starszego pokolenia, któremu przykrzyła się Warszawa? Albo średniego, które chce pracować w stolicy, ale mieszkać już nie, bo ma dzięki autostradzie i obwodnicy bliżej niż na przykład z kamiennej pustyni Bemowa czy Ursynowa...?

Renesans Milanówka to dobry program dla każdego burmistrza. Program, który może wygrać wybory. Dlatego z nadzieją czekałem na tegoroczne wybory samorządowe. Może objawi się jakiś wizjoner?

I srodze się zawiodłem. Bo dwoje, kandydatów Jerzy Wysocki i Wiesława Kwiatkowska, zdaniem mieszkańców, nie proponują niczego, co chwytą za serce i za kartkę wyborczą.

Pan Jerzy Wysocki burmistrz od 16 lat, startuje pod hasłem „Doświadczenie i skuteczne działanie”. W swojej ulotce informuje, że dotychczas to zdobywał doświadczenie, pilnie się uczył na własnych błędach (i za pieniądze podatników), ale dopiero teraz pokaże, co potrafi!

Co potrafi? Niestety, o tym nie napisał. Tak jak nie wymienił porażającej listy sukcesów, których, jak zakomunikował, było niemało. Piszcie natomiast tajemniczo: „ja i mój zespot wiemy jak to zrobić”. Skoro wiedział, to dlaczego nie powiedział? A jeśli zrobił tak, jak wiedział,

to nie daj Boże...

W dziale zatytułowanym „nowe pomysły i wyzwania” Jerzy Józef Wysocki obiecuje np. rewitalizację centrum miasta i stworzenie pasażu ulicy Warszawskiej, budowę nowego Centrum Kultury i modernizację miejscowego kąpieliska. Po co i za ile? I czy na to czekają dziesiątki mieszkańców? A gdzie ścieżki rowerowe, gdzie program ekologicznych ale trwałych i bezpiecznych dla ludzi i samochodów dróg? Gdzie program ograniczenia ciężkiego ruchu samochodowego (poza ulicą Ludną, gdzie sam mieszka), gdzie projekt zahamowania dewastacji środowiska przyrodniczego? A gdzie program zwiększenia dochodów miasta, na przykład przez wabienie młodych, starych i bogatych, tak, jak robi to Grodzisk?

Jednakże prawdziwy horror przyszedł na końcu, kiedy kandydat na burmistrza oświadcza, że: „chce kontynuować proces budowy milanowskiego społeczeństwa obywatelskiego”. Jezus Maria, budowanie społeczeństwa obywatelskiego przez władzę bardzo przypomina model putinowskiej „demokracji suwerennej”. Bo, Panie Kandydacie Jerzy Wysocki, społeczeństwa obywatelskiego nie przegania się z obrad Rady Miasta, bo społeczeństwo obywatelskie tworzy się mimo władzy, bo tworzy się samo, z dziesiątek inicjatyw i ruchów obywatelskich. To tak, jakby biuletyn Miasta Milanówka ogłosił się gazetą obywatelską.

Mam też nadzieję, że społeczeństwo obywatelskie miasta Milanówka rozliczy komitet wyborczy Porozumienia Samorządowego „Milanówek Dzisiaj i Jutro” (tak jak i wszystkie inne), z kosztów wypasionej kampanii, z kosztów dziesiątek banerów i plakatów różnej wielkości z konterfektami Jerzego Wysockiego, z kosztów wynajęcia przestrzeni publicznej. Bo przecież komitet wyborczy

ma na kampanię burmistrza tylko 60 groszy na mieszkańca. Co daje nieco ponad 9.000 zł.

Niestety, w konkurencji jeszcze gorzej, bo burmistrzowski program Pani Wiesławy Kwiatkowskiej, „szczęśliwej mężatki i spełnionej matki”, po wyciśnięciu zostawia nas z pustymi rękoma. Jedenaście punktów programu zajmuje co prawda całą stronę formatu DL, ale konkretnie tam niewiele.

Czytamy otóż, iż chce ona wspierać rozwój przedsiębiorczości mieszkańców (Milanówek - miasto fabryczne czy miasto ogród, to jak ma być?), chce powołać Młodzieżową Radę Miasta i także Seniorów oraz Klub Biznesu (które to szacowne ciała, jak wiadomo same z siebie i przez fakt istnienia zaktywizują mieszkańców), chce pozyskiwać dotacje zewnętrzne (co prawda przezornie nie pisze jakie i po co, bo dotacje są przyznawane na konkretny projekt), chce budować place zabaw i siłownie, chce racjonalnie planować wydatki i przychody (co nota bene jest ustawowym obowiązkiem władzy, bo jak wydatki są nieracjonalne to spotykamy się z prokuratorem),

chce zbudować kompetentną i przyjazną administrację (czyżby chciała wymienić cały Urząd?), chce realizować „niezbędne inwestycje” (stuszenie, zbędnych jest w Milanówku pełno), w tym odwodnienie (dlaczego, skoro mazowieckie piaski same się odwadniają, jak tylko nie zaklajstrujemy ziemi asfaltem i betonem?), chce budować drogi (które i jak?).

Słowem, można ulotkę skomentować tak, jak z takich tekstów żartują Amerykanie: że cnota jest dobra, a grzech jest zły.

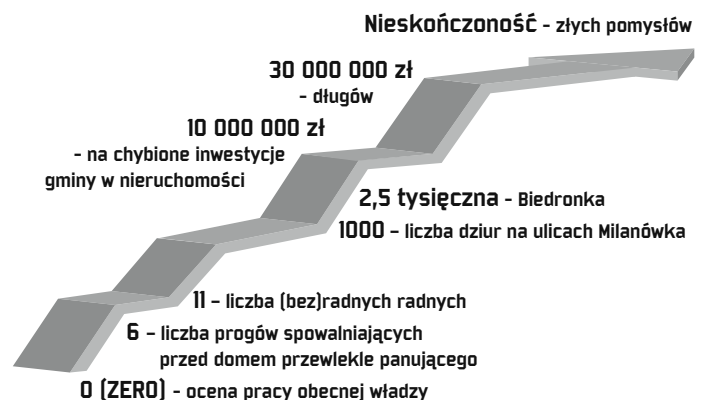
Szkoda, że niektórzy z kandydatów na burmistrza nie mają wizji tego miasta innej, niż pogrążanie go w senności i apatii i upodobnianie go do innych suburbiów.

Czekam jeszcze na propozycje innych kandydatów i mam wszelako nadzieję, że powiedzą, czego chcą jeszcze przed 16 listopada...

Bo przecież „Milanówek zasługuje na więcej”.

Jan Orgelbrand

### OD ZERA DO NIESKOŃCZONOŚCI CZYLI CO NAM DAŁA WŁADZA PRZEWLEKŁA W LICZBACH



A wszystko to dzięki jednym z najwyższych podatków i opłat gminnych w regionie. Można? Można! Dziękuję, ale nie proszę o więcej.

DZIĘCIOŁ

# Już się nabył(a)!

Idą wybory. Zaczęło się na dobre. Słupy i płoty oklejane są plakatami, na których zarysowuje się dominacja Przewlekłe Panującego i jego „pierwszej” sekretarz. Dodatkowo do plakatów jest ulotka prezentująca pomysł Przewlekłe Panującego na Milanówek. Znalazłem ją w skrzynce wśród reklam usług remontowo budowlanych i oczyszczania szamba. Kontekst właściwy, ale jaka treść? Otóż z ulotki dowiadujemy się, że kandydatem jest osoba, która w życiu nie robiła nic poza siedzeniem w milanowskim urzędzie! 24 lata z czego 16 lat przewlekłego i zmarnowanego urzędowania na fotelu burmistrza. Z ulotki dowiemy się, że dobiega końca pierwszy etap „projektu”. Jak można się domyślać „projekt” to utrzymanie się przy władzy. Ale żeby mieć czelność powiedzieć ludziom w ulotce wyborczej, że przez 16 lat nie udało się zakończyć nawet pierwszego etapu „projektu”. Jeżeli etap drugi, podczas którego zapowiadana jest poprawa infrastruktury drogowej, także ma trwać 16 lat, to obawiam się, że wielu z dzisiejszych wyborców nie doczeka jego końca. Proszę pana wstyd pisać takie ulotki, po prostu wstyd – nawet obiecywać trzeba umieć. „Były porażki”, czytamy dalej w ulotce, o tym akurat nie trzeba nikogo przekonywać, bo lista porażek jest długa:

- 1) rozrzebana, i opóźniona kanalizacja,
- 2) konsekwente, wynikające z kiczowatego gustu, psucie estetyki miasta, stojącego się ekspozycją wyprzedzący

tandety w markecie budowlanym,

3) zamienianie miasta-ogrodu w miasto z czerwonego betonu,

4) nakładanie na mieszkańców horrendalnych opłat za wodę, śmieci, nieruchości,

5) marnowanie naszych pieniędzy na absurdalne inwestycje takie jak upadający Turczynek, czy niszcząca Willa Waleria.

To tylko przykłady dla nas mieszkańców porażek najbardziej dotkliwych. Mam nadzieję, że mieszkańcy Milanówka brnący w gumiakach przez dziurawe ulice pełne kałuż i błota na listopadowe wybory położą kres tej przewlekłej sytuacji – uwolnijmy Milanówek, ten pan się już nabył. Porażek nam już wystarczy.

Post Scriptum

W mojej skrzynce zaplątała się też ulotka bytej „pierwszej” sekretarz Przewlekłe Panującego. Czyli firma „Wiesława Kwiatkowska Consulting”. Sprawdziłem w internecie co się za tym kryje – i jakież było moje ostupienie. Główne PKD tej firmy : 47.11Z Sprzedaż detaliczna prowadzona w niewyspecjalizowanych sklepach z przewagą żywności, napojów i wyrobów tytoniowych. Ocenę pozostawiam czytelnikom. <https://centrumopinii.com/biz/wieslawa-kwiatkowska-consulting119048674.html>

DZIĘCIOL

## Milanówek 2018

Wyobraźmy sobie iż Milanówek przez kolejne 4 lata idzie drogą „zrównoważonego (ro)zwoju”. Za cztery lata jakiś mieszkaniec mógłby napisać taki dziennik ; -)

Rano obudziły mnie jadące TIR-y. Cóż się dziwić. Od kiedy w Milanówku funkcjonuje największe centrum handlowe na Mazowszu (na południu) i największa strefa przemysłowa na Mazowszu (na północy) taka sytuacja stała się normą.

Podobno cztery lata temu „starzy mieszkańcy” czyli ci, mieszkający tu przed rokiem 2015 protestowali przeciwko budowie centrum handlowego. Od tego czasu powstało tu kilka nowych osiedli „Turczynek Developments”, „Waleria Apartments” i ten nowy wieżowiec „Legi Tower”. Czterdzieści pięter. Trochę co prawda przechyla się już w lewo bo podobno stoi na terenie podmokłym, ale Rada Miasta uchwaliła, że się go podeprze jakimś słupem. W końcu są nowe technologie. Pozwalające świetnie wypompowywać wodę z pobliskiego „osiedla nad rozlewiskiem”.

Przez ostatnie cztery lata w Milanówku przybył jeszcze stadion olimpijski zgrabnie wkomponowany w miejskie targowisko, które upadło z powodu mnożących się centr handlowych i elektrownia atomowa. Miało być jeszcze lotnisko na terenie ogródków działkowych, ale okazało się, że zadłużenie miasta już sięgnęło 999 999 999 999 mln zł i żadnych nowych inwestycji nie da się zrobić do XXII wieku.

Zmienił się Milanówek, drogi tylko pozostały tak samo dziurawe. Chociaż cztery lata temu podobno nie było takich kałuż, że jak samochód wpaść to się topił. Teraz na niektórych ulicach zdarza się to podobno nawet mniejszym ciężarówkom. No ale to pewnie przez globalne ocieplenie.

Mieszkanie w tym Mieście - Dawniej Ogrodzie stało się trochę męczące. W niedzielę skoczą sobie chyba odpocząć do jakiegoś lasu. Najbliższy jest Kabacki...

Kapituła Wielkiego Kalesona

## 1 Listopada

„A niebo jest takie szare, A chmury są takie śnieżne,

A pola - gdyby nie cmentarz - Byłyby bezbrzeżne...

Na tym jedynym brzegu, O niebo zaczepionym za sosny,

Twoja maleńka mogiłka Będzie kwitła najbliższej wiosny”...

Krystyna Krahelska



## Milanówek wczoraj i dziś

Pierwsze zdjęcie – rok 1928. Rezydencja letnia „Zielony Dworek” w Milanówku, przed budynkiem właściciele i przyjezdni goście, tzw. letnicy z rodzinami (Leopold Wasilkowski-rzeźbiarz, Henio Szymborski, Stefan Jeske-budowniczy Zielonego Dworku, Jan Zawisza).

Drugie zdjęcie – rok 2014, dokładnie to samo miejsce po niespełna 90 latach.

Nie zatrzymamy czasu. Ludzie zmieniają miejsce zamieszkania, odchodzą bezpowrotnie. Zmienia się nasze najbliższe środowisko. Ale czy zawsze musi to być w tym stylu? Czy centrum handlowe w środku Miasta Ogrodu, musi być ulokowane w blaszanych barakach? Tanich w budowie i łatwych do rozbiórki. Klimat Milanówka w tym miejscu, próbują ratować resztki starodrzewu,

coraz słabiej widoczne zza kolorowych szyldów i plansz reklamowych. Nie dają im szansy, przy takiej nieokietzanej ekspansji „architektury” supermarketów.

Mam taką nieśmiałą myśl, że może jednak nasze władze powinny mieć nieco większy wpływ na proces inwestycyjny w naszym mieście. Negocjować warunki zabudowy oraz towarzyszącą infrastrukturę, np. rozwiązania komunikacyjne, warunki przyrodnicze. Nie chcemy zostać tu skazani na dzielnicę przemysłowo-handlową, w najgorszym tego słowa znaczeniu. Chociażby z szacunku dla poprzednich właścicieli tych terenów, którzy włożyli wiele wysiłku i starań w budowanie renowy Miasta Ogrodu.

Ewa Bogdaniuk



# Siłaczka

Jest takie piękne, milanowskie zdjęcie z lat dwudziestych ubiegłego wieku. Paradne schody willi Józefina potocznie zwanej „Wilsonówką”. Na balustradzie tarasu siedzi nonszalanczko młody człowiek, patrzy w dal, prawdopodobnie chowa w dłoni papierosa (dużo palił) jest zamyślony, nieobecny. A po schodach schodzi dama. Jeszcze jeden krok i stanie w ogrodzie wśród kwiatów, ale zatrzymała się na chwilę i czas stanął w kadrze. Starannie uczesana, w eleganckiej sukni, wystudiowana poza jak w fotograficznym atelier. Piękne otoczenie, piękni ludzie- rodzeństwo Witaczków. Henryk - wizjoner, pomysłodawca, wybitny specjalista na każdym stanowisku pracy przy produkcji jedwabiu, pasjonat stworzenia w nowej Polsce innowacyjnej gałęzi przemysłu. Z natury trochę lekkoduch, czasem ryzykant. Stanisława- poważna starsza siostra, systematyczna i obowiązkowa, po mistrzowsku zorganizowana, dokładna, mierząca siły na zamiary, niezwykle pracowita i skromna. Tylko taki duet mógł wspólnie stworzyć dzieło, które rozstawilo Milanówek na cały świat- polski jedwab od morwy, poprzez hodowlę jedwabników po produkcję materiału. Mógł przy tym dać pracę stałą lub sezonową tysiącom ludzi w całej Polsce. Zgodnie z mottem H. Sienkiewicza: „Kto sadzi jedno drzewo morwowe, ten rzuci garść złota do krajowego skarbcza.”

W latach 70-ych XX w dyrektor Zakładów Jedwabiu Naturalnego M. Szalewski zlecił mi sondę na lotnisku Okęcie. Tylko jedno pytanie do pasażerów; „Z czym



pani/panu kojarzy się Milanówek?” Ponad 84% ankietowanych wymieniło bez wahania- „z jedwabiem”. Poczutam się dumna jak paw. Podobne uczucie towarzyszyło mi podczas wystawy pt „WSPOMNIENIA PISANE JEDWABIEM” zorganizowanej przez Kuźnię Milanowską w wrześnieu br. Ogrom pracy, setki rozmów z byłymi pracownikami i ich rodzinami, masa fotografii, wizytówek, zapisków, opakowań, laurów, próbek, wyrobów jedwabnych często unikatowych, przedmiotów z epoki. Wszystko po to, aby oddać klimat tamtych lat. Część prywatnych skarbów oddawano wcześniej prywatnym osobom, część znajduje się w milanowskim archiwum, część jest jeszcze w naszych domach. Pani Honorata Kuraszkiewicz zakochała się

w tych eksponatach. Teraz trwa ich pieczołowita archiwizacja. To pracochłonny proces przed zwrotem właścicielom. Honorata postanowiła ocalić wszystko od zapomnienia. Do tego celu powołała Stowarzyszenie Muzeum Jedwabnictwa Milanowskiego. Muzeum żywe jak Powstania Warszawskiego z warsztatami tkactwa, malowania, minimalnej hodowli jedwabników, z wspomnieniami nagrany na taśmy, filmami itp. Mal-kontenci niech nie przeszkadzają, bo w jedności siła. To im na przekór powstała kiedyś Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza, a potem np. Społeczna Szkoła Integracyjna. A Honorata oprócz wszystkich cech, które posiada Stanisława Witaczek jest jeszcze siłaczką z dobrą energią. Ma niebawia

zdolność przekonywania, jednoczenia ludzi. Przytoczę ze statutu cele Stowarzyszenia: „... propagowanie idei powstania Muzeum Jedwabnictwa, zbieranie materiałów archiwalnych, poszerzanie historii i wiedzy na temat jedwabnictwa, pozyskiwanie sponsorów, współpraca z instytucjami, integracja byłych pracowników, tworzenie projektów i wizji Muzeum...”. Honorata Kuraszkiewicz zdecydowała się startować na radną. Między innymi po to, aby mieć większą siłę przełożenia, większe możliwości. Zaraz po wyborach zajmiemy się pracą na rzecz Muzeum. Pracy jest bardzo dużo, chętnych przybywa.

Ewa Noińska



## GołoBoże!

Ja już doprawdy nie wiem, kto rządzi, wydaje polecenia, kto jest odpowiedzialny za dobór pracowników naszego ROPS. Rece opadają, włosy siwieją.

Każdy normalny człowiek wie (a od pracowników ROPS tej wiedzy chyba się wymaga), że aby utrzymać nasyp, skarpe, taczę piachu należy ją gęsto obsadzić roślinnością. Nasz wiadukt bidulek obsługuje niestrudzenie wszystkich mieszkańców Milanówka i okolic jest naszym innym jak taczą piachu, o którą w zasadzie

zadbała sama natura, dokonując nasadzeń we własnym zakresie, nie czekając na pracowników zieleni miejskiej.

Ci ostatni pojawili się tu i wyróżnili prawie wszystko w przystawowy pier. Wiatr hula, porwane przez wiatr liście odstąpiły spustoszenia. Stopowanie tysej skarpy, nasyp świeci golizną. Okoliczni mieszkańcy zostali pozbawieni naturalnej, ekologicznej ochrony odgradzającej ich od uciążliwości ruchu.

Od takiego Referatu Ochrony Środowiska chroń nas panie Boże!

Ula Świąteczka

## Ulotna ulotka

### BURMISTRZA J. WYSOCKIEGO

Jestem mieszkanką Milanówka (w III pokoleniu) i oczekiwałam, że w „liście” do mieszkańców burmistrz przekona mnie do siebie. Każdy może się przecież mylić, ale nie udało się.

Nie zgadzam się, że głównym atutem bycia burmistrzem jest fakt zamieszkiwania w danej miejscowości. Wprost przeciwnie, bo można zwyczajnie zapytać, pogubić gradację problemów, pomylić priorytety- rozmienić się na drobne. Dobrze jest przewietrzyć umysł. Spójrzeć z pewnej odległości czy wysokości i zobaczyć wszystko w innych proporcjach, we właściwej perspektywie. Poza tym historia Milanówka uczy, że nasze stosunkowo młode miasteczko tworzyli ludzie „ze świata” i dlatego początkowo było ono wzorem demokratycznego zarządzania, nowoczesnej organizacji oraz wzorem postaw obywatelskich. Poza tym chcę przypomnieć, że dobre drogi lokalne czy kanalizacja są obowiązkiem gminy, a prawidłowe rozliczanie finansowe nie powinno być czymś wyjątkowym tylko normą. Nie widzę dalej żadnego pomysłu na miasto poza pustymi przedwyborczymi obietnicami. Straciłmy już dużo czasu. Nadszedł czas honoru.

Ewa Noińska

# Oszczędności zaczęły od siebie

ROZMOWA Z JAROSŁAWEM KOMŻĄ – KANDYDATEM NA BURMISTRZA MILANÓWKA

**W ramach wyrównywania szans, jako mieszkaniec spoza Milanówka dostaje pan od Bibuły bonus, w postaci przybliżenia swojej sylwetki, ale będzie pan musiał odpowiedzieć na kilka trudnych pytań?**

Jestem do dyspozycji.

**Mieszkańcy nie są zadowoleni z obecnej władzy, tak przynajmniej wynika z listów nadsyłanych do naszej redakcji. Narzekają na niszczenie Milanówka, nieodwracalne zmiany w sferze przyrodniczej i architektonicznej prowadzące do zmiany charakteru miasta. Na swawolę w zarządzaniu miastem, zatrudnianie nieograniczonej liczby pracowników i przyjmowanie ludzi o coraz niższych kompetencjach, co powoduje spadek oceny urzędu, zakredytowanie gminy, trwonienie publicznych pieniędzy i rażąca niegospodarność. Chce pan taki paszтет? Nie boi się pan zarządzać takim miastem?**

Mam doświadczenie 17 lat pracy w samorządzie, który obserwowałem z różnych stron. Pracowałem 10 lat w swoim rodzinnym mieście, tam zostawiłem coś, co jest moim dziełem, czyli program rewitalizacji. Dzięki mojej inicjatywie i pracy kilkunastu osób program podniósł centralną część miasta na nogi i działa skutecznie do dziś. Patrzyłem na samorząd z punktu widzenia ministerstwa, które dystrybuuje pieniądze unijne, byłem doradcą bezpośrednim, konsultantem piszącym projekty i w tej roli pojawiłem się również w Milanówku. Przez 2 lata byłem tu sekretarzem i jest to osobne doświadczenie, podczas którego wiele się nauczyłem od obecnego burmistrza. Dumny jestem z tego, że w tym czasie udało się opracować mechanizm pomysłu, co zrobić z Turczynkiem. Przy opracowywaniu strategii rozwoju miasta, bardzo cenilem sobie współpracę z organizacjami pozarządowymi, które przy tej okazji poznałem. Jak się okazało coś, co dla mnie jest oczywistym standardem a w Milanówku nim nie było, bo współpraca między gminą a organizacjami prawie nie funkcjonowała.

Od 3 lat pracuję dla dwóch największych organizacji samorządowych- Związku Miast Polskich i Związku Powiatów Polskich a to jest kopalnia wiedzy, bo po pierwsze siedzę w przepisach, które regulują życie samorządu i określają jego funkcjonowanie, po drugie przez ostatnie 12 miesięcy mogłem przejechać te 30 tys km odwiedzając miasta, miasteczka i maleńkie miasteczka ze szkoleniami, warsztatami, doradzając gminom i rozwiązując ich problemy, a także podpatrywać, co robią. Te wszystkie doświadczenia predestynują mnie do tego, żeby zabrać się za ten jak to pani określiła paszтет.

**Na razie brzmi obiecująco.**

Do decyzji o kandydowaniu skłoniły mnie moje doświadczenia, bo kiedy przyjechałem po raz pierwszy do Milanówka, wysiadłem z pociągu w 2008 r. jako nowy sekretarz pomyślałem, że wreszcie zobaczę jak wygląda miasto, które jest „miejscem dla ludzi”, bo mój robotniczy Żyrardów miał zupełnie inną historię, jego funkcje wiązała fabryka, która dawała miejsca pracy i wokół której zaczęło się życie miasta. Milanówek ma kompletnie inną genezę, historię, inną koncepcję miasta i zawsze traktowałem Milanówek, jako „dobry adres”. Tymczasem okazało się, że wychodząc z kolejki stanąłem po kostki w wodzie. Chciałem zobaczyć wypo-

sażenie przestrzeni publicznej, ale chodząc piechotą po mieście nie mogłem takiej znaleźć. Nie było przyjaznych ludziom miejsc, ani skwerów, ani placów zabaw. Zaprowadzono mnie natomiast na tzw „dótek” gdzie jest tzw amfiteatr i doznałem wielkiego zdziwienia, że miasto, które jest dla ludzi nie próbuje ich do siebie ani niczym przywiązać ani wyposażać w podstawową infrastrukturę.

Odwiedzając tysiące miasteczek od wschodu na zachód i od północy po Dolny Śląsk widziałem jak bardzo się zmieniają i jak dbają o nie ich burmistrzowie. Polska się wyludnia w dramatycznym tempie i ten proces będzie dotyczył samorządy. Na 216 krajów Polska jest prawie na ostatnim miejscu, jeśli chodzi o wskaźnik dzietności. Od 3 lat, jako eksperci tłumaczymy samorządcom, żeby robili wszystko, aby mieszkańcy nie tylko nie uciekali z miast, ale się do nich sprowadzali.

Doszedłem do takiego momentu, że mogę zarządzać miastem, zamiast doradzać, ponieważ całe życie zawodowe przygotowywałem się do tej roli. To nie jest tylko sam „paszтет”, bo w mieście widzę duży potencjał. Jego bohaterami są mieszkający tu ludzie, więc angażując swoją wiedzę i własne doświadczenia chciałbym przywrócić Milanówkowi „dobry adres”.

**Czy dotychczasowa polityka zakredytowania miasta jest słuszna? Jaki ma pan pomysł na podreperowanie gminnego budżetu?**

Właściwie nie ma samorządów, które nie miały by długów, ale zadłużenie zadłużeniu nie równe. Są miasta stabilne wpływami do swoich budżetów i stać je na duże zadłużenia, które mogą często świadczyć o miejskich inwestycjach, ale w Milanówku problem polega na tym, na co starałem się zwrócić uwagę będąc sekretarzem, że miasto stoi na jednej nodze dochodowej, czyli tylko na mieszkańcach i dochodach z ich podatków. Charakter Milanówka jest taki, że nie może tu być przemysłu, bo naruszyłby wartość miasta ogrodu. Nie ma, co oceniać dużego zakredytowania miasta i każdy nowy burmistrz musi spłacać te długi. Możliwościami podreperowania budżetu może być próba ograniczenia wydatków bieżących i jak się tylko da, szukanie możliwości finansowania na zewnątrz. I tu, jako człowiek, który się na tym zna nie mam super dobrych wiadomości, bo Unia nie będzie finansowała już dróg lokalnych, a kanalizację w niewielkim stopniu. Jeśli będziemy poruszać się w ramach posiadanego budżetu to chciałbym, aby każdy mieszkaniec nie tylko wiedział, na co są wydawane jego pieniądze, ale i o tym współdecydował, aby miał głos, jakie wybierzemy priorytety dofinansowania. Chciałbym pokazać mieszkańcom budżetowy tort, który musimy w gminie ekonomicznie pokroić, z czego się składa, jakie są dochody a jakie wydatki. Mamy tyle i tyle pieniędzy, takie to a takie potrzeby i razem decydujemy, na co wydajemy gminne pieniądze. Każda decyzja ma służyć mieszkańcom i musi powstawać przy ich zgodzie i konsultacjach. Chciałbym wspólnie przygotować strategię rozwoju miasta. Unia aktualnie daje sporo pieniędzy, niestety na inne rzeczy niż te, które są najpotrzebniejsze samorządowi. Sposobem na ich pozyskanie jest zaangażowanie, jako partnerów organizacji pozarządowych i przedsiębiorców. Nie jest tak, że wszystko, co się dzieje w mieście musi być robione przez administrację miasta. To fałszywa teza, droga do izolacji gminy i braku partycypacji.

**Jakie wydatki chciałby pan ograniczyć bez szkody dla miasta?**

Jako nie populistą tylko zawodowy samorządowiec bez spotkania ze skarbnikiem miasta nie chciałbym odpowiadać na to pytanie, ale pierwszą rzeczą, jaka zrobię będzie audyt funkcjonowania wszystkich jednostek organizacyjnych miasta. Jeszcze się nie zdarzyło, aby podczas takiego audytu nie znaleźć pewnych oszczędności w realizowanych działaniach. Nie jest to zapowiedź nagłych zmian ani zwolnień. Dodatkowym sposobem na pozyskiwanie funduszy jest partnerstwo międzysamorządowe. Przykładem może być Trójmiasto Ogródów, w którego strategii zapisane są rzeczy leżące w żywotnym interesie Milanówka, jak np. kanalizacja burzowa. Taki projekt został złożony do ministerstwa razem z dokumentacją i czeka na zaopiniowanie. Nie ma też lepszego sposobu na zapewnienie dochodu do miejskiej kasy jak wpływy z podatków. Trzeba ściągnąć tu ludzi, którzy kupią czekające na sprzedaż nieruchomości, ale żeby się tu sprowadzili muszą mieć całą otoczkę infrastrukturalną i czymś trzeba ich uwieść poza blaszanymi centrami handlowymi. Na szczęście na zewnątrz Milanówek korzysta jeszcze z dobrego wizerunku. Milanówek nie przetrwa, jeśli nie będzie miał stałego dopływu gotówki. Nie jest Grodziskiem, w którym dzięki przemysłowi można podwoić budżet, a zaciąganie kolejnych kredytów nie jest żadnym rozwiązaniem.

**A czy jest pan gotów obniżyć swoją pensję?**

Burmistrz Nowego Jorku Bloomberg był w stanie pracować za 0 zł, ale był potentatem finansowym i stać go było na filantropię. Moja praca będzie zajęciem zarobkowym, za które otrzymuje się wynagrodzenie, ale chętnie pokazę, że oszczędności zaczęły od siebie i swoich najbliższych współpracowników.

**W naszej gminie prawie nie ma partycypacji społecznej. Będąc w zarządach czterech organizacji mogę mówić o współpracy miasta tylko z jedną z nich i to najprawdopodobniej, dlatego że po wejściu w życie Ustawy o Ochronie Zwierząt przeciwdziałanie bezdomności stało się zadaniem statutowym gminy. Ale już protesty organizacji, aby nie urządzić pokazów fajerwerków pod schroniskiem dla zwierząt są permanentnie ignorowane. Czy to się zmieni?**

Nasz komitet zrobił badania ankietowe wśród mieszkańców, które wskazały dwa problemy- drogi, kanalizacja, szeroko rozumiane bezpieczeństwo, oraz kompletne wyobcowanie władzy wśród mieszkańców. Niby ogłasza się jakieś informacje czy oferty, ale są to ruchy pozornie, a drogi władzy i mieszkańców rozchodzą się. To jest dziwne, bo o współdecydowaniu nie mówilo się jeszcze nigdy tak dużo jak teraz. Niedawno powstał nawet kanon konsultacji społecznych, spora księga traktująca o tym, jak z tych konsultacji korzystać. Cały dorobek wielu projektów, finansowanych przez Unię, mówiący jak angażować mieszkańców do współdecydowania. To jest niezwykle ważne, bo gmina nie będzie mogła pozyskać pieniędzy sama. Jako przyszły burmistrz od razu ten kanon wykorzystam. Zostałem zapytany na spotkaniu, czy skończy się to, że tylko niektóre organizacje dobrze żyjące z władzami miasta będą miały wpływ na decyzje i dostęp do środków? Ja, jako człowiek z zewnątrz udam, że tego pytania nie rozumiem, ponieważ jest to sytuacja chora. Nie mam tu



szczególnych przyjaciół, wrogów ani nie robię z nikim interesów. Jestem otwarty na każdego mieszkańca i współpracę z każdą organizacją, bo będę burmistrzem wszystkich milanowian. Jeśli będzie dużo konfliktów interesów, to będzie dużo konsultacji i dyskusji, po to, żeby i tak na koniec została podjęta wspólna decyzja. Bo burmistrz musi czuć się, że to, co robi, robi w imieniu mieszkańców.

**Słabym punktem obecnej władzy jest jednoosobowe sprawowanie urzędu. To się kończy tak, że eliminuje się wokół siebie pracowników kreatywnych i profesjonalnych, bo widzi się w nich potencjalne zagrożenie, otacza się coraz bardziej miernymi ludźmi, bo na ich tle wypada się lepiej i czuje bezpieczniej. Jaki jest pański model sprawowania urzędu?**

Jestem nastawiony na szeroko pojętą współpracę i mogą to potwierdzić ci, którzy ze mną pracowali. Często jest tak, że człowiek zagłębiając się w szczegóły traci z oczu szerokie pole widzenia. Nie wyobrażam sobie ręcznego sterowania ludźmi, ich braku aktywności i pomysłowości. Podstawową rzeczą będą spotkanie wszystkich grup pracowników i delegowanie zadań, ponieważ chcę korzystać z potencjału swoich współpracowników. Burmistrz jest od tego, żeby wybierać między kilkoma rozwiązaniami, wytyczać drogę i ostateczny kierunek a nie wybierać osobiście kolor dtugopisów. Będę chciał przywrócić stanowisko ogrodnika i architekta miejskiego. Po pierwsze dla podkreślenia opieki nad pewnymi wartościami w mieście ogrodzie, po drugie w zakresie planowania przestrzennego czekają nas zmiany i tym bardziej pojawi się potrzeba jak się mawiało, wzmocnienia tego odcinka.

**Mieszkańcy skarżą się na brak bezpieczeństwa na ulicach, dyskryminowanie rowerzystów, ruch rośnie, ludzie giną, a miasto nie chce tego bezpieczeństwa poprawić. Co pan na to?**

W mieście, które żyje dla mieszkańców i z mieszkańcami, bezpieczeństwo ruchu publicznego jest elementarną sprawą. Kilka podobnych pytań padło podczas spotkań z mieszkańcami. Nie wiem, czy to przykład niechęci, zniechęcenia, albo złej woli. Nie może być tak,

że mieszkańcy domagają się poprawienia sytuacji latami, składają pisma, robią zdjęcia wypadków, zbierają podpisy pod petycjami a miasto udaje, że tego nie widzi i nie słyszy. To świadczy o słabości struktury miasta, bo nie każdą rzeczą musi się zajmować burmistrz, do tego są powołane poszczególne jednostki. Jeśli chcemy, żeby ludzie korzystali z przestrzeni publicznej, a nie traktowali Milanówek jedynie, jako miejsca do spania, to trzeba tę przestrzeń uczynić przyjazną, a przede wszystkim bezpieczną. Ścieżki rowerowe z Milanówka łączące Podkowie i Brwinów są zapisane i zaprojektowane w strategii rozwoju Trójmiasta Ogrodów i jest to element projektu, który leży w ministerstwie. Mam nadzieję, że te pieniądze zostaną przyznane i podejmę w tej sprawie działania, bo jest to jeden z moich ulubionych tematów. Każdy, kto chce wyprowadzić swoje miasto z długów i w jakikolwiek sposób rozwijać, nie zrobi tego bez współpracy z mieszkańcami i swoimi sąsiadami. A ci, którzy tego nie rozumieją, muszą odchodzić, bo nie będą gwarantowali rozwoju swoich miast. Dla wielu samorządowców jest to tamanie ich mentalności, bo byli przyzwyczajeni do traktowania siebie, jako pana na włościach, albo króla z nieograniczoną władzą do granic miasta, ale te czasy się już skończyły.

**Od dawna dostajemy od mieszkańców bardzo dużo listów dotyczących zlikwidowania straży miejskiej, pochłaniającej za duże pieniądze, mało efektywnej. Może pan spokojnie odpowiadać na to pytanie, i tak na pana nie zgłoszą, straż postrzegana jest, jako elektorat burmistrza.**

Znam bardzo różne opinie o straży miejskiej działającej w różnych miastach. Rzeczywiście temat strażników miejskich jest często poruszany w Milanówku. Mieszkańcy mówią, że strażników jest za dużo, niepotrzebnie powiększyła się ich liczba, że zarabiają zbyt dużo (np. w porównaniu z policją), często nie spełniają swojej roli a do tego, gdy trzeba nie działa monitoring. Milanówek ma luksus (może zbytek) posiadania straży przez 24 godziny na dobę, w przeciwieństwie do innych miast, w których działa straż miejską do godz. 22, lub 32. Na pewno to będzie jedna z pierwszych jednostek organizacyjnych, które zostaną poddane audytowi. Straż jest

po to, aby służyła mieszkańcom, a nie stanowiła gwarancję przyboczną burmistrza.

**Mieszkańcy upominają się między innymi o dworcowa poczekalnię. Udostępni ją pan ludziom?**

Ja pamiętam sprawę poczekalni osobiście z lat 2008-2010 i jej problem miał być załatwiony. Dlaczego nie jest do dzisiaj? Nie mam zielonego pojęcia. Były różne pomysły, ale jest to temat zagadka. Dojeżdżam do Warszawy i zdaje sobie doskonale sprawę, jak stoi się na peronie w mróz, wiatr czy ulewę. Współczuję osobom, które korzystają z milanowskiego dworca. Może żeby współczuć i rozumieć trzeba się przejechać parę razy pociągami i znaleźć się samemu w podobnie dyskomfortowej sytuacji? Naszym hasłem jest Milanówek dla pokoleń i pokoleniom dojeżdżającym koleją należy się taki drobny gest jak udostępnienie poczekalni. Postaramy się to jak najszybciej zrobić.

**Milanówek nie jest przyjazny niepełnosprawnym. Jest pełen barier. Jedną z opozycyjnych radnych nie mogła nawet wywalczyć przeniesienia posiedzeń rady na parter. Co pan o tym sądzi?**

Braku wrażliwości na takie tematy doszukuje się w tym, że człowiek nie był zmuszony przez los znaleźć się w podobnym położeniu. Pomagając osobie niepełnosprawnej pokonać bariery w przestrzeni publicznej robi mi się głupio, za to, że te bariery istnieją, że są przeszkodą do poruszania się i funkcjonowania w mieście. Wokół są przeszkody nie tylko dla niepełnosprawnych, również dla matek z wózkami, czy rowerzystów. Przed chwilą wyremontowano wiadukt, ale już nie pomyślano o tym, aby na schodach prowadzących z wiaduktu zrobić podjazdy. W kierunku osiedla TBS nie ma ani jednej możliwości zjazdu z wózkiem. Na zamontowanie windy nie trzeba czekać z całym remontem dworca, bo takie windy montuje się w prywatnych domach i nie jest to żaden luksus, to standard, kwestia infrastruktury miasta, które chce być przyjazne dla swoich mieszkańców. To kwestia chęci, dobrej woli i wrażliwości na ludzką krzywdę. Czy to zależy tylko od burmistrza? Nie. Czy tylko od PKP? Też pewnie nie, ale przy wszelkich tego typu działaniach będą wykorzystywały organizacje jako instrumenty nacisku na instytucje czy firmy, bo wówczas, gdy w sprawę zaangażują się ludzie i instytucje publiczne dostaną sygnał od kilku czy kilkunastu organizacji, to temat jest zupełnie inaczej odbierany i łatwiej go załatwić.

**A co pan myśli o śmietniku reklamowym?**

Będzie to jedno z pierwszych zadań nowego architekta miejskiego, czyli opracowanie zasad umieszczania reklam w przestrzeni publicznej. Wiele miast sobie już poradziło z tzw. bałaganem wizualizacji i z reklamami. Milanówek ma podwójną ochronę: konserwatora zabytków i konserwatora przyrody, ale chyba z tego nie do końca korzysta. Za chwilę będzie nam sprzyjało prawo, bo w obiegu jest ustawa prezydentka, która pozwoli rozwiązać te problemy. Wiemy, że wolność władzy publicznej kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność jednostki, ale jak widzę wielki obrzydliwy baner, wiszący na prywatnym płocie, to ten baner oddziałuje swoją brzydota na przestrzeń publiczną, drogę, pasażera i przechodnia, a nie każdy przechodzień musi być grupą docelową reklamującego baneru. Miasto musi pomyśleć nad alternatywną koncepcją dającą możliwość zareklamowania się w inny sposób i nad taką koncepcją powinien pracować miejski architekt.

**Chciałabym zadać jeszcze sporo pytań, ale zrobię to przy następnej okazji. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

# Upadały w milczeniu miasta

**Burmistrz wydał zgodę na wycinkę ponad 120 drzew i krzewów przy torach PKP w związku z wnioskiem PKP PLK S. A. i modernizacją linii kolejowej. Zrobił to po gabinetowych spotkaniach z przedstawicielami PKP, z pominięciem wszystkich innych stron postępowania. Decyzję o wycince wydał w trybie art. 108 k.p.a. czyli bardzo szczególnym trybie zezwalającym na tzw. rygor natychmiastowej wykonalności. Oznacza to, że zanim wszyscy zainteresowani otrzymali decyzję, drzewa mogły być wycięte a odwołanie od decyzji nie wstrzymuje wycinki.**

15 i 16.X.2014r. piły rozpoczęły regularną rzeź wszystkiego, co rośnie w promieniu 15 metrów od torów PKP na odcinku od ul. Podwiejskiej do granic z Brwinowem. Burmistrz odebrał WSZYSTKIM innym niż inwestor prawo głosu. Art. 108 k.p.a. mówi, że można tak robić, gdy jest to niezbędne dla ochrony zdrowia lub życia ludzkiego albo dla zabezpieczenia gospodarstwa narodowego przed ciężkimi stratami bądź ze względu na inny interes społeczny lub wyjątkowo ważny interes strony. Zadać trzeba pytanie, co robić, gdy interes każdej ze stron jest równie wyjątkowo ważny i kto tak naprawdę ponosi odpowiedzialność za ewentualne straty gospodarstwa narodowego? Po co też było „bawienie się w kotka i myszkę” z organizacjami społecznymi do tej chwili, skoro burmistrz wiedział, że jednym podpisem może tyłu miesięczne starania o ocalenie drzew zniweczyć. Odbyły się przecież wizje terenowe i oględziny drzew z udziałem stron, w tym Ligi Ochrony Przyrody i Stowarzyszenia Na Rzecz Miast – Ogrodów, po których burmistrz wydał decyzję niewyrażającą zgody na tak ogromną, jak we wniosku PKP, wycinkę drzew milanowskich. Wtedy nie ingerował jeszcze w prace swoich merytorycznych pracowników ds. zieleni i nie kwestionował wyników ich pracy. PKP się odwołało do SKO. SKO wróciło sprawę do powtórnego rozpatrzenia przez burmistrza. I wówczas coś się wydarzyło i zmieniło dzieje milanowskiej zieleni. BURMISTRZ samodzielnie zdecydował o czymś, co stanowi nasze wspólne dziedzictwo i co z mocy prawa podlega ochronie. Zignorował wszystkich. Właściwie zatem nie wiadomo czemu służy Referat Ochrony Środowiska

i czy nie warto by dokonać drastycznej reorganizacji urzędu zostawiając tylko burmistrza i ewentualnie sekretarza do prac papierkowych. Wydaje się istnieć pewna fikcja, w której i tak o wszystkim decyduje sam burmistrz. Czy tak powinna wyglądać samorządowość lokalna? Stowarzyszenie Na Rzecz Miast – Ogrodów próbowało powstrzymać wycinkę. Nie udało się. Burmistrz uruchomił procedurę, która uniemożliwiła każdy protest czy obronę drzew. Stowarzyszenie Na Rzecz Miast – Ogrodów złożyło do Komisji Rewizyjnej skargę na burmistrza, która nawet jeśli zostanie

uznana za słuszną przez Komisję i tak Rada Miasta (tak jest zawsze) odrzuci ją większością głosów składających się z wiernego i zdyscyplinowanego klubu burmistrza.

Wielka szkoda, że tak się stało. Wielka szkoda, że w całym tak rozgadanym miasteczku i zwłaszcza teraz, gdy wszyscy się jakoś promują wyborczo, NIKT nie stanął w obronie drzew. Ludzie jeżdżą pociągami i widzą z okien tę rzeź drzew. Drzewa upadły w milczeniu miastem. Może gdyby miasto nie milczało, burmistrz nie miałaby odwagi wydać takiej decyzji. Można tylko pozazdrościć jedności mieszkańców południa, którzy oprotestowali obwodnicę. Tam przecież też mogła być wydana przez burmistrza podobna decyzja. Nie była, bo tam byli protestujący! Tu krzyczała jedna mała organizacja tylko! No, ale tam mieszkaniak Milanówka bronił swojego majątku tutaj NIKT nie upomniał się o drzewa, bo przecież są nicyjcie... chociaż są NASZE!!!

Ewa Matyszkiewicz, Anna Krawczyk  
Stowarzyszenie Na Rzecz Miast – Ogrodów



# Dworzec PKP

## NISZCZEJE JEDEN Z PIĘKNIEJSZYCH BUDYNKÓW MILANÓWKA

Myślimy schematami. Niestety schemat Myślenia o Milanówku to myślenie o dwóch czarnobiałych okresach: pięknego dwudziestolecia międzywojennego i brzydkiego PRL. Taki podział jest nie tylko fałszywy, ale i szkodliwy.

Automatyzm skojarzeń: budynki z II RP – to stare, dobre, szlachetne, demokratyczne i piękne. Budynki powstałe w czasach PRL są oceniane jako komunistyczny październik, zły i brzydki, o który dbać nie należy, najlepiej wyburzyć, wysadzić, zapomnieć. Antropolog kultu-

ry, Filip Springer w książce-albumie „Żle urodzone” podaje przykłady świetnych realizacji architektury tworzonej w czasach PRL. Niestety ponieważ budynki te były „źle urodzone”, a właściwie urodzone w czasach, które źle się kojarzą, to po 1989 roku były narażone na systematyczne niszczenie. Oblepiano je reklamami, zaniedbywano bieżące remonty, doklecano niespójne taty. Przyjęto założenie: to dzieci komuny, nie trzeba o nie dbać, są brzydkie i basta. Dopiero ostatnie lata zaczynają przynosić zmianę takiego myślenia. Decydenci miasteczka zaczynają dostrzegać, że na ich terenie znajdują się prawdziwe perełki architektury, które wcale nie szpecą, a mogą wręcz stanowić o atrakcyjności miejsca, być ozdobą i lokalną wizytówką. Jedną z takich, wciąż opływanych perel, znajduje się w Milanówku. Mam na myśli pięknie wkomponowane w otoczenie niskie pawilony dworca, które od wielu, wielu lat są poddawane procesowi degeneracji. Łączę do tego przykładu przede wszystkim właściciel, czyli PKP, ale i władze gminy wołałyby zburzyć, zamiast oczyścić. Mój apel kieruję do PKP, gminy i mieszkańców Milanówki. Gmino, jeżeli masz dostawiać na dworcu kolejne elementy z plastiku, rodem z marketu budowlanego, jeżeli masz zamiar wieszać kolejne tabliczki upamiętniające twoje zbrodnie na

dworcu, to błagam cię - nie czyn tego!

PKP – zaprzestańcie niszczenia zabytkowej granitowej posadzki, zaprzestań umieszczania zbędnych standów informacyjnych, które zniszczyły podłogę i zagrzący dworcową przestrzeń. Niech osoba, która o tym zadecydowała, ustawi sobie w mieszkaniu, w salonie na tydzień te standy i wyciągnie oczywiste wnioski – są plastikowo brzydkie i niepotrzebne, ludzie się o nie potykają, a w poczekalni nie ma jak usiąść. Less is more!

Mieszkańcy – nie przyczepiajcie reklam w żadnej postaci – bannerów, posterów, wlepek, graffiti na terenie dworca. Bo to wstydl!

Popatrzmy na nasz dworzec na nowo, trzeba go niewątpliwie wyremontować, odmalować, odświeżyć, ale nie ulega wątpliwości, że jest to świetny przykład architektury skrojonej na miarę potrzeb mieszkańców, i korespondujący z charakterem otoczenia. Niestety nawet najpiękniejszy dom, jeżeli zaniedbamy go, to przez kilkadziesiąt lat obrosnie liszajem. Czy jednak brudną łazienkę burzmy i budujemy nową? Nie, po prostu ją sprzątajmy.



## Tylko cud może nas uratować

**Optymizm umiarkowany i ostrożny. Chucham i dmucham, rozgrzewam i ochraniam aby nie zgasł, żeby mi nie zniknął, zupełnie nie wyparował, przecież susza w Milanówku.**

Ruszyły w przeniósni i dostownie działania wyborczych lokalnych komitetów. Przyglądam się, stucham, staram się czytać ze zrozumieniem i życzliwością. Tu spacerek wspólny z wyborcami, nie powiem nowatorsko i całkiem zgrabnie pomyślane. Nie wizja lokalna a spacer. Weekendowy nastrój, pogoda jak na zamówienie. Można obejrzeć miasto jakby się je zwiedzało, jakby po raz pierwszy zobaczyć je z innej perspektywy. Zwrócić uwagę na wspólne problemy i na gorąco je komentować. Cóż skoro bardzo niewielu mieszkańców wzięło udział w tej wyborczej propozycji. Może była za mało nagłośniona, może trzeba by "spacerować", powtarzać to jakoś częściej, cyklicznie.

Inny sposób to rozdawanie słowa pisanego, wiadomo, że co czarno na białym to prawie prawda niepodważalna i już niestety tylko z tej przyczyny, że wydrukowana Sposób sprawdzony i co tu dużo mówić, nieszczęśliwie wciąż skuteczny. Czytanie ze zrozumieniem

nie bez powodu jest na państwowych egzaminach jak i zadawanie pytań dotyczących przeczytanego tekstu. Samodzielne myślenie i analiza ciągle w cieniu Przykre, że tą metodą podrzuca się też paszkwile, niesprawdzone plotki, a nie merytoryczne dobrze i jasno skonstruowane programy, plany, propozycje dla Milanówka.

Był też piknik rodzinny z mocnym kółkożnikiem, w stylu minionej epoki. Widocznie tylko takie wzorce i idęły są bliskie organizatorom. Głośno i przaśno niestety dla niektórych wprost idealne umizgi i kokieteria. Były zamknięte bankiety dla wybranych i ciasteczkaz z kawą dla wszystkich. Były też katagoryczne zapewnienia, że kawy i ciasteczek nie będzie, w zamian miejsce dla dzieci na wybozym spotkaniu. Każdy orze jak może. Nie ukrywam, liczyłam, na większą pomysłowość i starania o mój głos. Jestem też rozczarowana brakiem profesjonalizmu, brakiem koncepcji w samym myśleniu i działaniu.

Brakiem ducha i zapału, który czasem czyni cuda, a tylko cud nas może uratować od kolejnej już wyborczej powtórki.

Ula Świącicka

## OCZYWISTE WYBORY

Nikt nie ma wątpliwości, że w ekipie zarządzającej naszym miastem konieczne są zmiany. Dlatego niezwykle ważne jest abyśmy wybrali właściwych następców.

**Obecna władza próbuje ograniczyć skuteczność promocji swoim konkurentom. Burmistrz wydał zakaz, egzekwowany przez straż miejską, promowania i rozdawania ulotek informacyjnych w jedynej, żywej jessce, przestrzeni publicznej naszego miasta czyli na targowisku miejskim, a rada miasta podjęła w tej sprawie uchwałę. (niezgodną z art. 14, 25, 49, 53 oraz 54 Konstytucji RP)**

Jednocześnie burmistrz „zalał” miasto plakatami ze swoją podobizną, umieszczając je bez zgody PGE na co drugim słupie elektrycznym. Dopiero interwencja Bibule spowodowała, że plakaty z tych słupów zdjęto, pozostawiono je natomiast na słupach telefonicznych. Jakby tego było mało, plakaty wyborcze obecnego burmistrza epatują nas również z witryn sklepów sieci „Spotem”.

Drodzy Mieszkańcy nie poprzestawajcie na tym co łatwo dostępne i nie ulegajcie nachalnemu marketingowi. Przed

podjęciem decyzji wyborczej zajrzyjcie na strony internetowe innych kandydatów i komitetów, i zapoznajcie się z ich programami. Mimo mniejszych środków, wydanych na kampanię wyborczą, ich propozycja jest po prostu lepsza a dodatkowo bardziej wiarygodna.

Rozliczmy obecną władzę z obietnic wyborczych. Według mnie nie spełniła ona swoich deklaracji danych mieszkańcom. Odsyłam Państwa do artykułu w Bibule Milanowskiej.

Odnoszę wrażenie, że z każdą następną kadencją jest coraz gorzej. Dajmy szansę komuś nowemu, czasem również doświadczonemu, którego dotychczasowe dokonania prognozują większą skuteczność. Oddajmy nasze miasto w ręce nowego burmistrza, który ma jasną wizję jego rozwoju i nie zadowolony samo posiadanie władzy i związane z tym benefity. Drodzy Milanowianie, nie pozostawajmy bierni, uczestniczmy w wyborach. Wykażmy się dojrzałością obywatelską, to jest ten moment, w którym możemy współdecydować o przyszłości naszego miasta a tym samym naszej. Wybór jest oczywisty.

Maria Matuszewska

## Ludzie listy piszą



### Ryba psuje się od głowy

Zastanawiam się, co ma burmistrz np. do szkół publicznych? A ma, i to dużo. Dyrektorzy wybierani są w niby komisjach, ale z tzw. wskazaniem. Najlepiej żeby to była osoba niezbyt kreatywna, o określonych horyzontach, bez ambicji ciągłego dokształcania i wprowadzania np. programów autorskich. Taka osoba będzie zatrudniać nauczycieli tzw. „od dzwonka do dzwonka”, zasiedziały pod tablicą bez pasji i miłości do dzieci. Nauczycieli rywalizujących ze sobą, promujących skargę. Będzie również nagradzać wier-nopoddańczych za pomoc przy organizacji apeli czy oficjalnych akademii i przede wszystkim za lojalność. Atmosfera w szkole będzie gęsta, duszna i mało przyjazna dla rozwoju dzieci. To samo dotyczy np. urzędu miasta. Cześć, kosztowne zmiany personalne, zastraszanie, brak decyzyjności, mierne kwalifikacje. Urzędnicy nie mają własnej inicjatywy, wykonują tylko bezduszne rozporządzenia, często odwołując w czasie, żeby się tylko nie wychylić, nie podpaść szefowi. Tak jest prawie wszędzie- znajomi znajomych. Takie rządzenie jest szkodliwe, ale wybór należy do ciebie, bo dotyka bezpośrednio każdego z nas.

Aleksandra Bankiewicz

### Droga Redakcjo,

Chciałabym za Waszym pośrednictwem wystosować apel do wyborców: Uważajcie! Kilka razy uczestniczyłam w komisjach wyborczych przy liczeniu głosów.

Jestem, więc upoważniona do swojego apelu - uważajcie. Ludzie są tylko ludźmi i nie powinni być wystawiani na próbę, na pokusy. Wszyscy są zmęczeni, praca trwa w nocy, często w atmosferze nie ufania sobie i wrogości. Łatwo o błędy. Dlatego proszę uważajcie, a do nas wyborców mam prośbę - nie wyrzucajcie czystych, niewypełnionych kart. Jeżeli chcecie oddać głos nieważny, to zakreślajcie wszystko, aby nie można było dostawić „krzyżyka”.

Aleksandra Bankiewicz



### Autopromocja

Dzień wyborów samorządowych (16 listopada) nadchodzi wielkimi krokami. Widać to na każdym kroku i stopie wysokiego napięcia. Intensywne działania promocyjne komitetów wyborczych zdominowały większość aktywności w Mieście. Taki czas. Pojawiają się jednak działania autopromocyjne kandydatów, nad którym ciężko przejść do porządku dziennego. Z końcem października dostaliśmy, jako mieszkańcy, zaproszenie na otwarcie „ścieżki zdrowia” i „wyremontowanego placu zabaw dla dzieci”!!! Dobre pomysły, potrzebne, zwłaszcza w okolicy zabudowy wielorodzinnej - tylko nie na ZIMĘ! Super pomysł na wakacje, kiedy dzieci i młodzież mogłyby z tej inwestycji skorzystać. W okresie listopad - marzec, urzędzenia nadają się tylko do konserwacji...

Po kilku rozmowach z Mieszkańcami, ustuszałam całą listę potrzeb i propozycji przeznaczenia tych pieniędzy na cele społecznie użyteczne, pilne w okresie jesienno-zimowym (dla osób starszych, dzieci i młodzieży). Czy osoby, które pojawiły się na plakatach,

jako autorzy tego sukcesu, wysłuchały szerokiego głosu mieszkańców wcześniej?

I tak z końcem roku, nasz nadwątlony budżet gminny został obciążony o kolejne, prawdopodobnie, kilkadziesiąt tysięcy złotych. Zasadność tej inwestycji pozostawiam Państwa ocenie. Ja, jako płatnik podatku na rzecz naszej Gminy, czuję się trochę oszukana. W moim odczuciu, pieniądze zostały wydatkowane w sposób niegospodarny. A nawet mam wrażenie, że chcąc nie chcąc, sfinansowały część kampanii wybranych kandydatów do Rady Miasta. Na co zupełnie nie mamy ochoty.

Ewa Bogdaniuk



### Porządek w mieście

Jestem mieszkańcem Milanówka i zauważyłem, że w tym roku wyjątkowo źle dbano o porządek w mieście. Począwszy od utrzymania zieleni miejskiej - koszenia trawników i zbierania z nich śmieci, zbierania śmieci leżących na poboczach ulic, poprzez opróżnianie ulicznych śmietników zawsze wtedy kiedy były przepelnione, i na jesiennym sprzątaniu liści kończąc. W tym roku mamy kampanię wyborczą, więc pan burmistrz obdarował nas nowymi chodnikami, których teraz nie ma kto posprzątać. Sprzątanie liści ma kluczowe znaczenie w przypadku ratowania drzew kasztanowca. Niestety nikt tego na czas nie zrobił i wiatr dokładnie te liście rozwiął i przemieszał. Wygląda na to, że na marne pójdą poprzednie starania i środki wydane na szczepionki dla ratowania kasztanowców.

Mariusz M.

# MONITORING WYBORCZY

## BEZPŁATNY SPACER-KOSZTOWY WSTYD

Przystano mi zaproszenie na spacer z Milanowiankami, który miał odbyć się po północnej części miasta. W spacerze oprócz pomysłodawczyni projektu miała wziąć udział tylko jedna „Milanowianka”, dostownie jedna za to kandydująca do rady miasta z ramienia ugrupowania trzymającego władzę – Elżbieta Kubek. W zaproszeniu oprócz dziwnych informacji, że liczba miejsc na spacerze jest ograniczona, albo, że udział w spacerze jest bezpłatny, widać, że władze miasta robią kampanię swoim kandydatom wykorzystując urząd. Ta sama kandydatka podczas promocji książki „Niepokorni” wyskoczyła przed widownię i próbowała dyrygować publicznością, płasząc i używając róż, jako batuty. Przez zażenowaną widownię przeszedł szmer i komentarze. Do dziś nie wiadomo, czy był to element kampanii wyborczej czy zwykły brak poczucia obciachu.

## INFORMACJE WYBORCZE

Waldemar Parol przestał być vice prezesem Ligi Ochrony Przyrody. Otrzymaliśmy odpowiedź od PGE, iż nie wydawało i nie wyda nikomu zgody na umieszczanie plakatów na swoich słupach.

## MIASTO TO NIE PRYWATNY FOLWARK.

Banery opozycji wiszą głównie na posesjach mieszkańców nie budząc niczyjej agresji, natomiast grupa trzymająca władzę ostemplowała swoimi plakatami miejsca publiczne, oblepiając sklepy „Spotem”. Nie podoba się to piszącym do nas mieszkańcom, uważającym, że takie miejsca powinny pozostać neutralne, jako przestrzeń publiczna. Efekt może być odwrotny od zamierzonego, bo ludzie nie chcą wchodzić do sklepów Spotem (i tak najdroższych w mieście), tak jak ja nie wejść do kawiarni na

Warszawskiej, choć by to jedyne miejsce, gdzie można było napić się 1 listopada kawy. Okazuje się, że również przy wieszaniu materiałów wyborczych warto zachować trochę taktu.

## WIDZĘ DOBRE STRONY

ekspresowego spełnienia przedwyborczych życzeń. Polegają na grzebieniu w przepastnym koszu z prośbami mieszkańców i załatwieniu wyborcom czegoś na szybko. W ten sposób na ul. Warszawskiej zamontowano mały pojedynczy próg dając szansę idącemu na piechotę do szkół. Próg kultury nie nauczy, ale pomoże pieszym poruszaniu się między niezwracającymi na nic uwagi kierowcami. W Walerii ściego dzięki wino zarastające ¼ okien. Budynek oddycha, okna są doświetlone i w nieogrzewanym domu będzie mniej kumulowała się wilgoć.

TGS



## MAMY WYBORY

Kampania podczas poprzednich wyborów samorządowych, odwytująca się do lokalnego szowinizmu położyła cień na swoją drugą turę. Stworzono w niej urojoną obecność obcego (wroga), który miał zaktywizować wspólnotę. Autorzy tego pomysłu niepostrzeżenie zostali usunięci z urzędu, ale niesmak po przymusowym podziale na milanowian lepszych i gorszych (naszych i obcych) pozostał. Czy kampania była tego warta? Pokusa, żeby zniszczyć konkurenta przychodzi do głowy łatwo i naturalnie bez względu na to, czy stawka jest duża czy mała. A kiedy jest się zaangażowanym w walkę polityczną na ogół źle oceniamy moralną wagę stawki. Mieszkańcy nie dadzą się po raz drugi na coś takiego nabrać. Dla większości wyborców to, że kandydat jest spoza Milanówka jest zaletą, bo burmistrz ma być menadżerem, wykonywać dobrze swoją pracę, nie obrastać w lokalne zależności, z których więk-

szosć może prowadzić do patologii. Dzielenie mieszkańców odbywa się nadal. Na tych trzymany na smyczy kiebasy wyborczej, igrzysk, kolejnych domów dostawianych na „rozlewiskach” i piaskownic, które stanowią kuwety dla kotów a mają udawać plac zabaw. Na tych płacących coraz większe podatki, którym wycina się drzewa pod domami nie pytając czy tego chcą, niemogących dojechać do swoich domów, bo po większym deszczu ich ulice wyłączone są z ruchu. Wszyscy jesteśmy mieszkańcami tego samego Milanówka. Wszyscy chcemy mieć dobrą infrastrukturę, sprawnie funkcjonujący urząd, być dumni z swojego miasta, tylko, że to nie działa, więc kiedyś mogą przestać się dawać nabierać ci pierwi i zdenerwować ci drudzy.

Mamy wybory. Dla tych, którzy się tudzą i czekają niecierpliwie na programowe oferty radnych mamy informacje, że

zamiast wojny na programy jest wojna na banery. Jak przystało na zaścianek reklamami miasto, część z nich jest już zasmarowana i zniszczona. Wynik bezmyślności? Agresji? Komitety są od tego, żeby poprowadzić swoich radnych do zwycięstwa, ale opozycja nie potrafi się między sobą dogadać i dlatego niektórzy kandydaci dostaną za chwilę w skórę. Prawie w każdym komitecie są radni dobrzy, słabsi i tacy, którzy nie powinni startować w ogóle. Coraz trudniej o kandydatów o politycznej odpowiedzialności i moralności.

Nie głosujemy zatem na radnych „w pakiecie” z obecnym burmistrzem. Pakiety są dobre w telefonii komórkowej, ale nie w zarządzaniu miastem. Do listy ugrupowania trzymającego władzę radni nie są i nie byli dobiegani według kompetencji, ale na podstawie kryterium zależności od władzy i popularności. Mogą prowadzić na terenie miasta działalność, być nauczycielami, mieć do załatwienia własne interesy (typu odrolnienie gruntów), albo być bezrobotnymi. Mogą wtedy wtedy ulec łatwej pokusie, uzależnić się, a co za tym idzie przestać reprezentować interes ogólnospołeczny zamieniając go na interes wąskiej grupy. Złym wyborem też są „wieczni” radni, którzy postanowili nigdy nie opuścić Rady trzymając się kurczowo krzesel i diet. Wypalili się dawno i powinni ustąpić miejsca młodszy.

Jako bezstronny i obiektywny obserwator przyglądamy się wyborczej kampanii. Postanowiliśmy udostępnić łamy naszej gazety, tym, którzy postrzegają sprawę naszego miasta podobnie jak Stowarzyszenie Bibuła Milanowska, przestrzegając wyznaczonych przez nas zasad aktywności społecznej, solidarności i lojalności, w tym również zasad

prowadzenia kampanii wyborczej - otwartej i z pozytywnym przekazem.

Radni opozycyjni w obecnej Radzie zaśluzili sobie na reelekcję, np. przewodnicząca Komisji Rewizyjnej - **Katarzyna Słowik**. Zapracowali na zaufanie ciężką pracą, dochodzeniem do prawdy, przeciwstawianiem się jedenastce radnych, głosujących zawsze na tak (nie zależnie od mądrości, celowości i uczciwości decyzji). **Jako Bibuła będziemy popierać najlepszych, niezależnych kandydatów, mimo, że wystawiani są przez różne komitety.** Między innymi dobrym nabytkiem będzie **Ewa Bogdaniuk** - członkini LOP, mądra, konsekwentna i pracowita. O reelekcję ubiega się **Aleksandra Krystek** - wyważona, mądra i doświadczona, często reprezentująca głos opozycji ze spokojem i umiarkowaniem. **Katarzyna Czajkowska** - pokazała skuteczność i determinację odnosząc sukcesy w Stowarzyszeniu Przejazna Komunikacja. **Ewa Kowalska** - (córką byłej radnej E. Krzemieńskiej) startująca z osiedli TBS i Jedwabnik, mamy nadzieję, że zrobi dla tych osiedli więcej niż aktualny radny. **Honorata Kuraskiewicz**, pracowita i kreatywna. Zawdzięczamy jej świetną wystawę, trzymamy kciuki za powstające muzeum. **Henryk Dąbek** - można na nim polegać, przyzwoity i odpowiedzialny. Mimo słoty, mrozu najsolidniej roznosi naszą gazetę, nie należąc ani do zespołu redakcyjnego ani Stowarzyszenia. **Sławomir Mazurek, Mariusz Proczek, Dawid Maciuszek** - młodzi, ambitni, pełni świeżej energii i pomysłów na Milanówek dla pokoleń. Z tym miejscem wiążą przyszłość swoich rodzin i dzieci, to oni będą dbać o losy Milanówka. Dajmy im szansę w wyborach.

■ Tamara Gujska - Szczepańska



**Wydawca:** Stowarzyszenie „Bibuła Milanowska”, ul. Krasieńskiego 28a, 05-822 Milanówek.

**Zespół redakcyjny:** redaktor naczelna - Maria Matuszewska, redaktor wydania - Tamara Gujska - Szczepańska,

Urżula Świącicka, Włodzimierz Pomierny, Jarosław Jankowski; projekt, skład i łamanie - Grzegorz Świącicki

**Kontakt z redakcją:** email: bibula35@wp.pl, strona internetowa: www.bibulamilanowska.pl